

Rogue Audio to firma założona i kierowana przez Marka O'Briena. Specjalizuje się w budowie wzmacniaczy lampowych i hybrydowych. W ofercie znajdują się zarówno konstrukcje zintegrowane, jak i dzielone – preampy phono i liniowe oraz końcówki mocy. Ich wspólną cechą jest brak wzorniczych wodotrysków i wyjątkowo atrakcyjne ceny.

Jacek Kłós

Wbrew temu, co można by przypuszczać, Rogue nie jest kolejną firmą działającą według sprawdzonego modelu biznesowego: „zaprojektowane w USA, wyprodukowane w Chinach”. Rogue wszystkie, nawet najtańsze modele montuje w Stanach, czym zaskarbia sobie przychyłność nie tylko amerykańskich klientów.

Strategia jest przejrzysta – firma nie spuszcza produkcji z oka, dzięki czemu może kontrolować jakość na każdym etapie. Buduje solidnie i nie zdziera.

O'Brien nie opowiada niestworzonych historii o etapach projektowania i doboru komponentów. Jeżeli ktoś lubi opowieści o nawijaniu transformatorów przy pełni księżyca, filozofia Marka raczej nie przypadnie mu do gustu. Rogue nie ma szans ani ambicji sprzedawania swoich wzmacniaczy jako „dzieł sztuki”, kasując przy tym horrendalną marżę. Tutaj idea jest inna – awanturnicza (w końcu do czegoś nazwa firmy musi się odnosić) i na swój sposób szlachetna.

Produkty Rogue'a mają narobić w branży hi-fi zamieszania niespotykaną korzystną relacją jakości do ceny. Mają być optymalnie zaprojektowane, starannie wykonane, niezawodne i grać tak, że klienci i konkurenci będą przecierać oczy ze zdumienia. Na stronie firmy znajdziemy jeszcze wzmiankę o perfekcyjnym wzornictwie, ale akurat tego tematu bym nie drażył.

Cronus Magnum należy do miniserii Titan, którą współtworzy z przedwzmacniaczem Metis i końcówką Atlas (oba z dopiskiem Magnum). Patrząc szerzej, zajmuje środkową pozycję wśród zintegrowanych wzmacniaczy Rogue'a. Niżej w firmowej hierarchii stoi Sphinx, wyżej – Pharaoh. Reszta katalogu to już osobne preampy i wzmacniacze mocy.

Magnum

Magnum jest odmianą podstawowego modelu Cronus, przystosowaną do pracy z lampami KT120. Wersja „turbo” tetrody strumieniowej KT88 zyskuje tak dużą popularność, że możemy już mówić o całej generacji wykorzystujących ją wzmacniaczy. Jest wydajna, oferuje niski poziom zniekształceń przy wysokiej mocy i, umiejętnie użyta, brzmi muzykalnie i nowoczesnie zarazem. Nic dziwnego, że sięga po nią coraz więcej producentów.

Wartość

Rogue Audio Cronus Magnum



Cronus Magnum – 90 W na kanał, wyjście słuchawkowe i...

Poza KT120 w wersji Magnum Rogue stosuje dodatkowo: lepsze lampy wejściowe, większy transformator zasilający, podstawki lamp ze złożonymi kontaktami i oporniki Vishaya w kluczowych punktach ścieżki sygnałowej. Producent wspomina też o polipropylenowych kondensatorach sprzęgających, ale w zwykłym Cronusie też takie montuje, w dodatku nie byle jakie, bo Mundorfy. W wersji Magnum okrywają je czarne płaszcze.

podporządkowano uwarunkowaniom technicznym. Wzmacniacz wygląda surowo, wręcz spartańsko, ale nawet wnikliwie oględziny nie ujawniają niedoróbek. Obudowę wykonano ze stali lakierowanej proszkowo i ozdobiono aluminiowym panelem przednim. Do wyboru przewidziano wersję z frontem anodowanym na czarno albo w kolorze naturalnym. Obie kosztują tyle samo – 9900 zł. Za dopłatą około 400 zł dostępna jest klatka bezpieczeństwa, zakrywa-

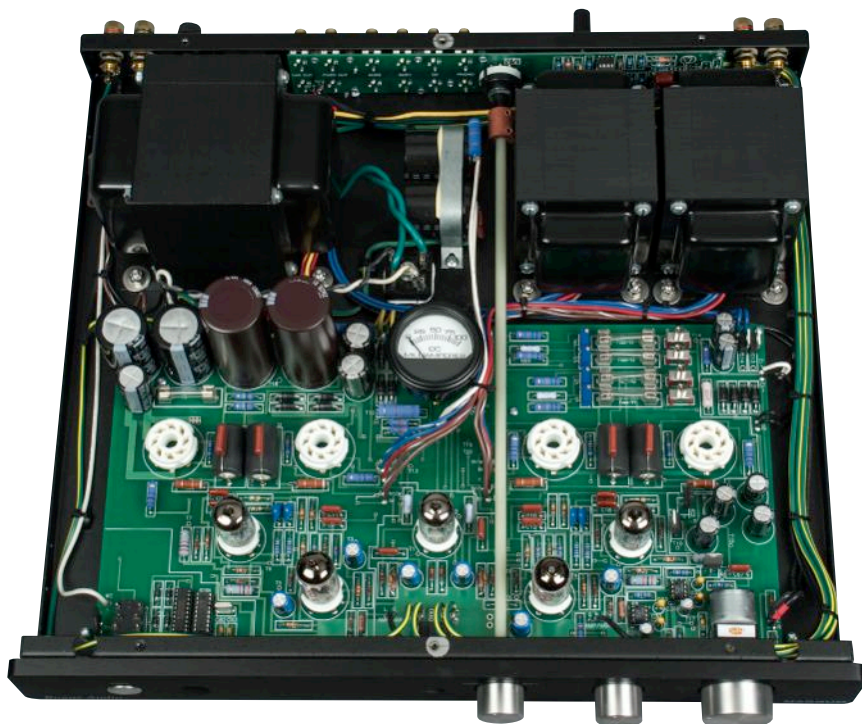
nawet znacznie droższych urządzeń raczą nas plastikową masówką, jest warte podkreślenia.

Dwa duże przyciski realizują funkcję „głośniej/ciszej”. Przynajmniej w teorii, bo praktyka wykazała, że pilot nie jest zbyt użyteczny. Cronus pracuje z dość dużym wzmocnieniem, więc głośność narasta szybko. Bezwładność potencjometru praktycznie uniemożliwia precyzyjne ustawienie natężenia sygnału, bo nawet delikatne muśnięcie przycisku powoduje jego duży przyrost. Sterownik przydaje się głównie wtedy, gdy chcemy szybko ściszyć wzmacniacz, bo akurat dzwoni telefon. Dokładna regulacja wymaga pofatygowania się do urządzenia osobiście.

Główny włącznik sieciowy znajduje się z przodu. O gotowości Cronusa do pracy informuje niebieska dioda. Nie przewidziano układu opóźniającego załączenie napięcia anodowego. Żywotności lamp na pewno to nie sprzyja, ale jeśli nie będziemy pstrykać włącznikiem zbyt często, nie należy się obawiać jej drastycznego skrócenia.

Na tylnej ścianie ulokowano cztery pary szeroko rozstawionych wejść. Trzy z nich są liniowe; czwarte to phono dla gramofonu z wkładką MM, ewentualnie wysokopoziomą MC. To kolejny element, którego nie spodziewalibyśmy się po tak skromnym piecyku. A jednak.

Wątpliwości budzi natomiast realizacja odczepów z transformatorów wyjściowych. Cronusa wyposażono w pojedyncze terminale głośnikowe. Nie ma plusów dla 8 i 4 omów. Jest tylko plus i minus dla kolumn o nie oznaczonej impedancji. W instrukcji obsługi znajdziemy informację, że wzmacniacz został fabrycznie ustawiony do pracy z głośnikami 8-omowymi. Można to zmienić na 4 omy, ale stopień komplikacji tej czynności skłania, by powierzyć ją wykwalifikowanemu elektronikowi albo serwisowi dystrybutora.



Od wersji podstawowej Magnum różni się KT120 zamiast EL34 i większym zasilaczem. Ma też oporniki Vishaya i lepsze kondensatory.

Zapewne tutaj kryje się dodatkowa zmiana na korzyść.

Model po tuningu bardzo łatwo rozpoznać z zewnątrz. Raz, że producent umieszcza na przedniej ścianie wyraźne oznaczenie Magnum, a dwa, że kształt KT120 znacznie się różni od stosowanych w standardzie EL34. Po drodze oferowana była wersja na KT90, ale odkąd pojawiły się sto dwudziestki, nie ma takiej potrzeby.

Budowa

Cronus Magnum prezentuje się nadzwyczaj skromnie i został pozbawiony estetycznych ekstrawagancji. Jego formę całkowicie

jąca lampy. Przyda się, jeśli do wzmacniacza mają dostęp dzieci lub zwierzęta.

Trzy aluminiowe pokręćła służą do wyboru źródła sygnału, regulacji głośności oraz balansu. Warto podkreślić, że ta ostatnia w recenzowanym egzemplarzu okazała się zbędna. Potencjometr, mimo że tradycyjny, analogowy, pracował równo od początku skali.

Cronusa wyposażono w wyjście słuchawkowe 6,35 mm (duży jack) i zdalne sterowanie. Bez dopłaty otrzymujemy porządną pilot ze szczotkowanego aluminium, co w czasach, kiedy producenci



... aluminiowy pilot bez dopłaty.

Trzy wejścia liniowe, phono MM, pre-out i wyjście do nagrywania. Odczep fabrycznie ustawiony dla kolumn 8-omowych, ale można zmienić na 4 Ω.



Najpierw trzeba odkręcić czternaście śrub krzyżakowych i zdjąć górną pokrywę (demontując wcześniej lampy mocy). Następnie – odinstalować przewody dochodzące do wewnętrznej strony gniazd „dodatnich”. Trzeba odkręcić śrubę, a potem zdjąć jeden kabelek zakończony oczkiem i na jego miejsce włożyć drugi – oznaczony czwórką na żółtej koszulce. Później dokręcić śrubę. W drugim kanale postępujemy identycznie. Już samo to wydaje się kłopotliwe, a dodatkowy problem stanowi brak miejsca we wnętrzu. Podejście z kluczem jest utrudnione, a cała operacja żmudna i zniechęcająca. Zwłaszcza że nie ma gwarancji, że na odczepie 4-omowym zagra lepiej. A wystarczyło domontować po jednym czerwonym terminalu. Przy nieco innym zagospodarowaniu tylnej ścianki zmieściłby się bez problemu, a komfort użytkownika wzrósłby nieporównanie.



Wyposażenie tylnej ścianki uzupełniają wejście zasilania IEC oraz łatwo dostępny bezpiecznik zwłoczny 5 A. Gdyby się przepalił, wymiana zajmie tylko chwilę.

Kalibracja

Kalibracja Cronusa jest i prosta, i niewygodna zarazem. Prosta, bo nie wymaga specjalistycznej wiedzy ani przyrządów pomiarowych. Niewygodna, bo trzeba się wykazać celnością i zachować czujność.

Za parą lamp prawego kanału znajduje się pokrywka, którą należy zdjąć. Mocujące ją śruby odkręcają się łatwo, nawet bez śrubokrętu. Po zdjęciu kłapki zobaczymy cztery dwupozycyjne przełączniki i odpowiadające im cztery potencjometry. Każdy odpowiada jednej lampie. Której – nie ma większego znaczenia, bo i tak dla każdej ustawiamy ten sam prąd spoczynkowy. Miernik jest wbudowany w urządzenie i w miarę czytelny, choć nie tak jak cyfrowy multimetr czy Hoyt

w Audio Researchu Ref 75. Aby sprawdzić i skorygować ustawienie, należy przestawić przełącznik w pozycję „set”. W tym momencie wskaźnik ożywa i wskazówka przemieszcza się na podziałce. Jeżeli wskazuje zalecaną wartość około 30 mA, zostawiamy potencjometr w spokoju. Jeżeli lampka „odjechała”, nastawiamy właściwy prąd.

I tu zaczyna się najlepsze. Trzeba sięgnąć po dołączony w wyposażeniu śrubokręt Vishaya (spoczywa za transformatorem zasilającym) i trafić w bardzo wąskie nacięcie w miniaturowej śrubce, co wymaga koncentracji. Kiedy już nam się uda, kręcimy potencjometrem, aż wskazówka wskaże wybraną wartość. Po ustawieniu przestawiamy przełącznik w pozycję „use” i powtarzamy proce-

Stopień końcowy – push-pull na czterech KT120. W centrum – miernik prądu spoczynkowego, przydatny w czasie kalibracji.

durę dla pozostałych lamp. Operację wykonujemy na włączonym i dobrze rozgrzanym wzmacniaczu. Cały układ do kalibracji znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie rozgrzanych lamp. Jeżeli nie zachowamy ostrożności, możemy sobie przypiec kciuk.

Raz skalibrowany nowy wzmacniacz warto skontrolować po około miesiącu użytkowania. Później zaglądamy do niego nie częściej niż raz na kilka miesięcy. W recenzowanym egzemplarzu potencjometry bardzo dobrze utrzymywały parametry.

Cronus Magnum jest układem w całości lampowym. W stopniu wejściowym pracują podwójne triody 12AX7, produkcji JJ Electronic. Przedwzmacniacz zrealizowano na jednej, a stopień sterujący – na kolejnych dwóch JAN5814 Philipsa (New Old Stock – lampy ze starych zapasów, nigdy nie używane). Na wzmacniaczu naniesiono oznaczenie ogólne 12AU7, Philips stosował własne.

Końcówka mocy pracuje w trybie push-pull. Z dwóch KT120 uzyskano około 90 W na kanał, przy zniekształceniach nie przekraczających 0,5 % dla pełnej mocy.

Zasilacz oparto na dużym transformatorze typu E-I. Widoczne na zewnątrz kondensatory to dwa Nippon Chemi-Con 1200 µF/350 V w filtrze anodowym i dwa Panasonic z serii HA, po 39000 µF/16 V każdy, dla napięcia żarzenia.

Układ elektroniczny zmontowano na płycie drukowanej. Przedwzmacniacz korekcyjny zrealizowano na dwóch układach scalonych; cały układ liniowy jest lampowy. Jakość podzespołów nie budzi zastrzeżeń – nie widać przejawów oszczędności. Wielkość transformatora pozwala się pozbyć obaw o rzeczywiste osiągi piecyka.

Konfiguracja

Zabrzmie to kontrowersyjnie, ale z doświadczeniem nie ma sensu dyskutować. Cronus okazał się bardzo czuły na dobór okablowania, w szczególności zaś... przewodu zasilającego. Nieczęsto się zdarza, żeby wymiana kabla, który tylko doprowadza prąd z gniazdka, w tak dużym stopniu wpływała na barwę dźwięku, równowagę tonalną czy dynamikę. I wcale nie jest tak, że najdroższe automatycznie dawało najlepszy efekt. Transparent Reference wypadł wyraźnie gorzej od Fadela Power Flex II. Synergistic CTS A zrobił w systemie rewolucję, porównywalną z wymianą okablowania sygnałowego (nie, to nie figura retoryczna ani nie zamierzona przesada; to suche stwierdzenie faktu), a Anaconda Z-Tron wszystkich pogodziła spokojem i harmonią. Z każdym przewodem brzmienie ulegało zmianie na tyle wyraźnej, że można było szybko stwierdzić, który pasuje, a który się nie nadaje i dokładnie opisać, dlaczego. Prosta robota, nie wymagająca kontemplacyjnych odsłuchów ani tworzenia wielopoziomowych metafor na opisanie ledwie słyszalnych zmian.

Z kablami sygnałowymi było podobnie. Najlepiej przymierzyć kilka kompletów i wybrać odpowiedni. Różnice są podane na srebrnej tacy, ale znów nie jest powiedziane, że droższy zestaw wypadnie lepiej. Akurat miałem do dyspozycji komplet Acrolinka: łączówkę 8N-A2080 III i głośnikowy 6N-S3000. Z Cronusem sprawdziły się lepiej niż set Tary Labs Edge. Z Tarą, która z Octave V70SE stworzyła wyjątkowo udane zestawienie, tym razem dźwięk stał się zbyt masywny i mięsisty kosztem przejrzystości. Acrolink nie wniósł może aż takiej głębi średnicy, ale ogólnie dał brzmienie żywsze i lepiej zbalansowane.

Jeżeli chodzi o dobór kolumn, to wygląda na to, że Cronus Magnum wysteruje praktycznie każde głośniki w swoim segmencie cenowym, nie wyłączając Magnepanów MG 1.7. Dystrybutor poleca Harbethy M 30.1 i Super HL5, zaś w teście amerykański piecyk pracował z Avalonami Transcendent. Obawy o ten mariaż szybko zostały rozwiane, a Cronus dowiódł, że dobrze zrobiona lampa potrafi w atrakcyjnej cenie zaproponować niedoścignioną dla tranzystorów wartość.

Finalna konfiguracja składała się z odtwarzacza MBL 1531A, kolumn Avalon Transcendent oraz wspomnianego okablowania Acrolink/Shunyata. Prąd filtrował kondycjoner Gigawatt PC-4 Evo. Elektronika stała na stolikach Sroka i Stand Art STO MkII. Kolumny – na płytach z marmuru. System grał w 16,5-m pokoju, delikatnie zaadaptowanym akustycznie.

Wrażenia odsłuchowe

Żeby tak grał wzmacniacz poniżej 10 kłz, to się po prostu w głowie nie mieści!

Gdybym był producentem niedrogich wzmacniaczy lampowych, po odsłuchu Cronusa Magnum załamałbym się jak stary dach. To, co pokazuje niepozorna amerykańska integrak, jest tak dobre, że człowiek zaczyna się poważnie zastanawiać nad celowością wydawania na wzmacniacz nawet dwukrotnie większych pieniędzy.

Rozpieszczony high-endowymi piecami znanych marek, na propozycję zrecenzowania Rogue Audio zareagowałem bez entuzjazmu. W końcu jednak dałem się namówić, ale zupełnie bez przekonania podłączyłem Cronusa do Avalonów. Początkowo nic nie zapowiadało sensacji, ale kiedy wzmacniacz się rozgrzał, rozpoczęła się fascynująca przygoda.

Magnum z Avalonami zgrał się bajecznie. Jakby nie istniała cenowa dysproporcja pomiędzy tymi komponentami. Skromny Cronus nie miał kompleksów. Grał z ujmującym wdziękiem, kontrolą i przestrzenią, której nie powstydziliby się o wiele droższe konstrukcje. Zrównoważony, oparty na mocnym basie dźwięk bez trudu wypełnił pokój i nasycił scenę szczegółami. Zagrało spektakularnie i gustownie zarazem. Przede wszystkim zaś – zniewalająco muzykalnie.

Rogue kompletnie mnie rozbroił. Nie byłem przygotowany na tak rasowe granie z integry za 10 kłz. Ten wzmacniacz jest bardzo, bardzo dobry. Tak dobry, że nawet po dwutygodniowym odsłuchu nie znalazłem w nim słabego punktu. Gdyby był, Avalony na pewno by go nie pominęły. Są łatwe do wysterowania, ale wymagające, jeżeli chodzi

o klasę towarzyszącej elektroniki i wszelkie próby chodzenia na skróty wyłapują niezawodnie. Tym razem nie zgłosiły zastrzeżeń. Dźwięk był czysty i wciągający, a uniwersalność repertuarowa – pełna.

Niezależnie od tego, czy akurat mamy ochotę na introwertyczną pianistkę Goulda, rockową energię Muse czy piosenki Lany Del Rey, na Cronusie każdy rodzaj muzyki zabrmi równie atrakcyjnie. Pilot do odtwarzacza się nie przydaje. Wkładamy płytę, naciskamy „play” i słuchamy. Na albumach dzieje się tyle, że szkoda byłoby to przegapić. A to odezwie się chórek, a to zaskoczy nas mocniej akcentowane uderzenie w klawisz, to znów głębokie zejście basu, które jakoś dotychczas umykało. Cronus jest niewiarygod-



Układ kalibracji lamp mocy.

nie szczegółowy, a przy tym spójny tak, że nigdy nie zdarza mu się popaść w nadmierną analityczność. Brzmienie jest żywiołowe, ale jednorodne. Precyzyjne i swobodne. To mieszanka ze zdecydowanie wyższej półki i nie potrafię przestać się dziwić, jakim cudem udało się ją uzyskać w urządzeniu tańszym niż sieciówka, którą zostało podłączone. To wielka klasa i prawdziwa okazja. Urządzenia o wybitnej relacji jakości do ceny to moja ulubiona kategoria sprzętu. Nie jest duża, ale jeśli już coś się w niej znajdzie, daje szansę zbudowania świetnego systemu za rozsądne pieniądze. Zestawienie z Avalonami jest bajeczne, ale amerykańskie głośniki do tanich nie należą. Jeżeli zatem chcecie wydać mniej, spróbujcie Cronusa z Harbethami Super HL5 albo Dynaudio Special 25 i odtwarzaczem Aesthetix Romulus. To może być strzał w dziesiątkę i dźwięk, z którym nie będziecie chcieli się rozstać.

Barwa jest dokładnie taka, jakiej należy oczekiwać od dobrze zrobionej lampy. Bogata w składowe, nasycona, ale ocieplona tylko w stopniu gwarantującym komfort odsłuchu. Bez nadmiernego zagęszczenia faktury i utraty otwartości. Rogue gra naturalnie, jednocześnie nasycając dźwięk w stopniu nieosiągalnym dla tranzystorów w zbliżonej cenie. Jego słuchanie sprawia tak wielką przyjemność, że trudno się ode-

rwać. Dwa razy spóźniłem się na spotkanie, bo odwlekałem, jak tylko mogłem, wyłączenie systemu. Amerykański wzmacniacz jest stworzony do długiego słuchania. Relaksuje, angażuje i nawet po ośmiu godzinach grania nie nuży. Na ból głowy jest lepszy od aspiryny. Podły nastrój leczy lepiej niż kieliszek supertoskana. Tyle że w przeciwieństwie do wina jego dźwięku nigdy nie ma się dość. Można słuchać od rana do wieczora i zawsze ma się ochotę na kolejną płytę. Nic nie fałszuje przekazu; nie słyhać naleciałości „firmowego brzmienia”. Swoboda dynamiczna i wyrównanie w dziedzinie czasu powodują, że dźwięk odbieramy jako pełen energii i naturalny zarazem. Jest w tym granii i radość, i bezpretensjonalność. Rogue niczego nam nie narzuca; emanuje z niego ta pogodna pewność, że i tak prędzej czy później go docenimy. Podobnie jak w Romulusie Aesthetiksa, tak dobrego efektu nie da się chyba do końca zaplanować. Poprawnych technicznie konstrukcji jest na świecie wiele, ale tak dobrze brzmiących – znacznie mniej. Dlatego trzeba się cieszyć, że znów się udało i że jedyną premią, jakiej oczekuje od nas producent, jest kilka słów uznania. W cenie wzmacniacza opłaty za sukces na pewno nie zawarto, bo Cronus Magnum na tle konkurencji ze swojego segmentu jest okazjnie tani.

Konkluzja

Świetny dźwięk i wybitna relacja jakości do ceny. Cronus Magnum nie wygląda luksusowo i ma swoje użytkowe dziwactwa, ale gra tak, że trudno się oderwać. Nie wyobrażam sobie, żeby po teście miał wrócić do dystrybutora. Zostaje w moim systemie jako drugi wzmacniacz odniesienia.

Rogue Audio Cronus Magnum

Cena: 9900 zł

Dane techniczne:

| | |
|----------------------|-----------------------|
| Stopień końcowy: | KT120 |
| Tryb pracy: | push-pull |
| Moc: | 90 W |
| Odczepy dla kolumn: | 8 Ω (opcja: 4 Ω) |
| Pasma przenoszenia: | 5 Hz – 50 kHz (-1 dB) |
| Zniekształcenia: | 0,1 % |
| Czułość wejściowa: | 1 V (RMS) |
| Wejścia liniowe: | 3 |
| Wejście phono: | MM |
| Wejście słuchawkowe: | tak (6,35 mm) |
| Wyjścia: | tape, pre out |
| Zdalne sterowanie: | tak |
| Wymiary (w/s/g): | 14,2/45/36 cm |
| Masa: | 25 kg |

Ocena:

| | |
|----------------|-------|
| Neutralność: | ●●●●● |
| Dynamika: | ●●●●● |
| Stereofonia: | ●●●●● |
| Przejrzystość: | ●●●●● |
| Muzykalność: | ●●●●● |
| Bas: | ●●●●● |
| Brzmienie: | ●●●●● |
| Jakość/cena: | ●●●●● |